

Kraków, 23 września 2022

Prof. dr hab. Krzysztof Tomalski
Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
Wydział Grafiki

Opinia dotycząca rozprawy doktorskiej

pod tytułem „Rekonstrukcja materii – matryca w procesie rozpadu” wykonanej przez mgr Małgorzatę Szram-Lipkę sporządzona dla Rady Naukowej Instytutu Sztuk Plastycznych Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dotycząca wniosku o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

I. Dane personalne i życiorys

Małgorzata Szram-Lipka, urodziła się w 1989 r. w Krakowie. W 2009 r. ukończyła Liceum plastyczne im. Antoniego Kenara w Zakopanem na specjalności rzeźba. W 2012 r. obroniła pracę licencjacką z grafiki na kierunku Edukacja Artystyczna w Nowym Sączu a w 2015 roku studia magisterskie II stopnia w Cieszynie na zamiejscowym Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dyplom zrealizowany w Pracowni grafiki warsztatowej prowadzonej przez prof. Joannę Piech-Kalarus, oraz w Pracowni projektowania graficznego kierowanej przez dr hab. Stefana Lechwara. Dyplom obroniła z wyróżnieniem. W latach 2016 - 2019 realizowała studia doktoranckie na rodzimej uczelni. Przewód doktorski został wszczęty przez Radę Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w dniu 24 kwietnia 2019 roku.

II. Działalność wystawiennicza

Od 2016 roku brała udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych. Między innymi w Cieszynie , w Żorach, Wiśle, Bielsku-Białej, Rybniku, Nowym Sączu, Zakopanem, Katowicach, Chorzowie, Bytomiu, Elblągu.

Zorganizowała również kilka wystaw indywidualnych:

Wystawa Debiuty, w Nowosądeckiej Małej Galerii, (Nowy Sącz 11.02.2016 r.); w galerii Głęboka 62 – (pustostan) w ramach II Przeglądu Twórczości Studentów A Rt+, (Cieszyn 19.04.2016 r.); na zamku Cieszyn, w ogrodzie Szkoły Muzycznej, (Cieszyn 02.07.2016 r.); w Galerii na Starówce, w Żorach (01-09.09.2017 r.); w Galerii E/A w Nowym Sączu (16.03–06.04.2018 r.); w Galerii AVION, w Czeskim Cieszynie (08.06.2018 r.); wystawa Procesy ukryte, w Tarnogórskim Centrum Kultury, w Tarnowskich Górach (09.04–08.05.2022 r.)

Twórczość ta, moim zdaniem zasługuje na szerszą jeszcze prezentację w kraju i za granicą. Co, mam nadzieję niebawem się stanie wprowadzając w obieg dokonanie doktorskie. Zdaję sobie

sprawę, że praca nad doktoratem ogranicza znacznie możliwości eksponowania, by nie narazić się na przedwczesną publikację prac i argument obrony dokonania nieoryginalnego.

Jako młoda nauczycielka Liceum Sztuk Plastycznych w Żorach zdradza ogromne zaangażowanie w rozwój działalności dydaktyczno-artystycznej środowiska; organizuje wystawy, nadprogramowe zajęcia plastyczne, dni otwarte, wykłady, przeglądy, podobnie jak czyniła to wcześniej dla środowiska studenckiego w rodzimej uczelni w Cieszynie.

III. Interpretacja twórczości i ocena rozprawy doktorskiej

W swojej twórczości używa zazwyczaj warsztatu graficznego w klasycznym i cyfrowym wydaniu sięgając chętnie do doświadczeń rzeźbiarskich wyniesionych ze szkoły średniej. Jednak myślenie graficzne, w mojej opinii, determinuje wszelkie jej dotychczasowe działania artystyczne, nawet gdy używa aparatu fotograficznego czy form ceramicznych. Warsztat też w jakiś sposób determinuje jej język wypowiedzi i wrażliwość. Myślę tu o graficznej idei matrycy, powielania, cykliczności oraz o specyficznym procesie kreacji. Sama zresztą jasno to deklaruje już na wstępie zapowiedzi badawczych.

„Idea mojej pracy doktorskiej jest próba zwrócenia uwagi na człowieka jako części większej całości, poddanego tym samym procesom, przemianom i cyklom. Wykorzystując działania na pograniczu dwóch dyscyplin artystycznych; grafiki i ceramiki będę starała się poszerzać znaczenie i funkcje matrycy w kontekście relacji człowieka z naturą”.

Albo:

„Matryca Graficzna „rozumiana szerzej stała się sposobem myślenia, odzwierciedleniem idei, jak również zapisem procesu.”

Idąc dalej tokiem tych deklaracji widać też jasno, że przesłaniem niniejszej rozprawy doktorskiej, dzieła artystycznego jest koncentracja uwagi na najbardziej palącym problemie współczesności, na zdrowiu planety, na zagrożeniach i niepewności, które spadają na nią wraz z przyśpieszeniem rozwoju technologicznego, rozprzestrzenianiem się sztucznej inteligencji, globalizacją, przerostem i przeludnieniem. Konsekwencje tych dramatycznych skutków wobec natury spadają niby w pierwszym rzędzie na człowieka, jako elementarną, świadomą podmiotowość natury a w szerszym ujęciu na organizm zwany ludzkością, którą jednak postrzegamy jako bezładną masę charakteryzującą się w swej egoistycznej masowości wysoką nieświadomością, brakiem wyobraźni, empatii, instynktów pro-życiowych i refleksji, miotającą się bezwolnie w akwenie ewolucji. Stąd wszelkie opory we wdrażaniu oczywistych konieczności.

Mimo oczywistej koniunktury tematycznej da się wyczuć, że strumień artystycznych dociekań Małgorzaty Szram-Lipki nie wynika z mody czy owego koniunkturalizmu ale z wewnętrznej troski, z ukształtowanej wrażliwości nabytej chyba w dzieciństwie nasączonym przyrodą i jakąś prostą, fundamentalną refleksją egzystencjalną pobudzoną pytaniami zasadniczymi: skąd? Po co? Jak? Dokąd?.

Sam tytuł, „Rekonstrukcja materii – matryca w procesie rozpadu”, obydwa jego człony sugerują lub wieszczą Armagedon cywilizacyjny ale również troskę o świat zahibernowany gdzieś między dekonstrukcją (w sensie degradacji) a rekonstrukcją (w sensie re- lub pro- kreacji).

Temat i idea, zapowiadane podczas wszczynania przewodu doktorskiego stanęły – mimo dojrzałości świadomościowej wyrażonej wyróżnieniem za dyplom magisterski – w obliczu poszukiwania nowego języka, formy, oraz warsztatu. Taka nieustająca potrzeba szukania adekwatnego języka na każdym etapie twórczości jest dla niej ożywcza, jak w każdym twórczym przypadku. Dziś widzimy, że nic wielkiego nie trzeba było wymyślać; kształt rozprawy wyłonił się z wcześniejszych praktyk, zamiłowań i predyspozycji ale znacznie się rozwinął i wyklarował a przede wszystkim szeroka baza umiejętności została należycie wykorzystana.

Rzadko się zdarza, żeby język wypowiedzi tak naturalnie spletał się z sensem przesłania, z ideą. Do tego stopnia narzuca się ten związek, że umyka jasność co z czego wyrosło; ceramiczna glina ukształtowanej artystki z ziemi urabianej dziecięcymi rękami?, czy wrażliwość a z nią zaangażowana postawa aktywistyczna z zapatrzenia w niebo pełne tajemnic, zarówno tych fizycznych, naukowych, jak i metafizycznych, filozoficznych? Matryca z cykliczności, powtarzalności, z rytmów życiowych, czy odwrotnie?; Zainteresowanie determinizmem genetycznym, życiowymi procesami wyrosło z pojęcia matrycy graficznej, czy ta z fascynacji matrycą biologiczną?

Czasami dzięki wzbudzeniu, dzięki budzonym stopniowo zdolnościom twórczym dopiero odkrywamy siebie, dostrzegamy skłonności, strumienie sensownych zachowań, nakręceni odetkaną czymś ciekawością. I odtąd kroczymy już twardo ich tropem, ku celom ulotnym nawet, i racjonalnie bezużytecznym - rozwijając się w ciągłym procesie przemian. To jeden z najważniejszych mechanizmów sztuki i sensowny zew ludzkiego istnienia, który Karol Darwin określił mianem ewolucji - procesem adaptacji człowieka do środowiska w drodze doboru naturalnego, ... i ciekawości.

Proces to ciąg zdarzeń, ale i konsekwencja zaczynu, myśli, idei, początku, to również inflacja, w sensie fizycznym konsekwencja wielkiego wybuchu materii ściśniętej do granic wytrzymałości, wyzwolona energią. W sensie biologicznym to chaotyczna wędrówka atomów i złoty strzał w postaci połączenia się pierwiastków węgla, wodoru, azotu, fosforu, siarki i tlenu by zbudować komórkę, a przede wszystkim proces to tajemnicza homeostaza zmuszająca tą pojedynczą komórkę do działania, do podziału, do życia.

Żyjemy w złotej erze informacji, dostępu do wiedzy, w dodatku wiedzy tak podanej, że łatwiej niż kiedykolwiek da się ogarnąć złożoność fizyczną i biologiczną świata, świata znacznie bardziej złożonego, którego orbita longa wykracza już daleko poza planetę Ziemię, w pojęcia układów słonecznych, galaktyk, ich skupisk, czarnych dziur i czarnej materii, wielkiego wybuchu, wieloświatów, mikrokosmosu, rzeczywistości kwantowej. Dzięki tej wiedzy osławiamy wiele strachów, uwalniamy się z więzi mitów ku racjonalności i logice oraz innej metafizyce, metafizyce kosmosu. Ta uwolniona wiedza osławiając naukę działa dziś jak BIG BANG, zamieniając ją nie tylko w ożywcze procesy doznań intelektualnych, w umiejętność interpretacji faktów fizycznych biologicznych, chemicznych, ale również, a może przede wszystkim zamieniając ją w wyobraźnię a z nią w sztukę, w kreacyjną interwencję głębszej natury. Nie bez powodu Karol Darwin po opublikowaniu Teorii doboru naturalnego, opartej na drastycznym następstwie przemian ewolucyjnych wszelkiego życia biologicznego, rychło uzupełnił ją o teorię doboru płciowego (seksualnego). Dał tym sposobem wytłumaczenie sztuce, estetyce, potrzebie piękna, strojeniu

się, popisywaniu w celu transportu najlepszych genów w przyszłość, w znacznie łagodniejszym trybie niż ewolucyjna wojna o przetrwanie.

Autorka w swym pisemnym autokomentarzu w wyśmienity, klarowny i skoncentrowany sposób kreśli szeroko obraz tego „cudu”, dobrze nam znanego świata, złożonego z materii nieożywionej, ożywionej biologii i złożonej kultury, świadomie wytwarzanej, pchanej od początku tą samą tajemniczą zasadą homeostazy i bezwzględnością ewolucyjnego trwania w genach. Tworzy tło, uświadamia jak pięknym i złożonym zjawiskiem jest świat a my w nim i jednocześnie jak kruchymi istotami jesteśmy, swym beztroskim zachowaniem czyniącymi krzywdę przecież nie tyle naturze, ile sobie, życiu świadomemu.

Twórczość Małgorzaty Szram-Lipki postrzegam właśnie w taki jakiś sposób, który nazwać by można metafizyką kosmosu. W niej przenikają się refleksje nad przyrodą, biologią, budową oraz strukturą ogromnego wszechświata a zarazem mikrokosmosu. Właściwie wszystkie elementy wchodzące w skład rozprawy doktorskiej: *Rekonstrukcje materii* z 2019 roku wraz z odciskami z serii *Poszukiwanie materii*; *Eko sapiens* z 2022 roku jak i całą serię fotograficzną (dla mnie raczej graficzną) zatytułowaną *Procesy ukryte*. Wszystkie dotyczą fascynacji materią, ziemią i procesami życiowymi w biologicznym i fizycznym sensie. Zawsze przy tworzeniu obrazów posługuje się matrycą, czy to serigraficzną, czy wypukłodrukową, czy rzeźbiarską formą do odcisku. Ich wspólną cechą jest potencjał powielania, najczęściej wykorzystywany nie w znaczeniu merkantylnym ale w pełni kreatywnym, post-kreatywnym. Tysiące nasion wyciśniętych z matrycy formy, żeby zbudować obraz unifikacji i równowagi; matryca cyfrowa aparatu fotograficznego, by zajrzeć w niedostrzegalne gołym okiem światy, matryca wklęsła, by rekonstruować jakieś utracone materie, oraz dotycząca treści i idei matryca biologiczna, by wykrzyczeć kruchość, utrwalić proces rozpadu. Matryca, matryca matka, proces, życie, ziemia, jakoś między swoimi znaczeniami przywołują pojęcie „Matki ziemi” ekologicznie i klimatycznie zaniedbanej. „Matka ziemia” brzmi może nieco sentymentalnie lub patetycznie lecz niesie przesłania daleko ponad fizyczne i jasno deklaruje troskę oraz niepokój czy nawet strach, które jej obecnie towarzyszą i zdradzają bezbronność przynależną dzieciństwu, bezradności. Bezradność, to chyba najlepsze słowo opisujące obecny stan klimatycznych perturbacji.

Pojęcie „matryca matka”, która gra tu też swoją rolę wywodzi się z klasycznej grafiki wielkonakładowej. Wiąże się głównie ze stalorytem oraz z litografią. Grawer mozolnie wycina rylcem kreski w rozhartowanej blasze, a po wygrawerowaniu obrazu poddaje matrycę hartowaniu, by mogła posłużyć jako forma odcisku kontr-matryc w rozhartowanych walcach. Taki walec, negatyw odcisku, znowu odpowiednio utwardzony, służy do wyciskania zwielokrotnionej ilości matryc, jedna przy drugiej. I dopiero z tej rozmnożonej serii matryc następuje druk oryginału (dla lepszego wyobrażenia weźmy arkusza znaczków pocztowych). Matryca matka jest więc nienaruszalna, służy jedynie do tworzenia matryc a nie odbitek, jest chroniona, niczym królowa w ulu. Jeżeli te pośrednie matryce ulegną degradacji, wraca się do początku, do matrycy matki by znowu mogła posłużyć jako forma odcisku kontr-matrycy i wydała tym jednym tchnieniem setki nowych matryc i setki tysięcy kolejnych obrazów. To chyba dobra

wielowarstwowa metafora odradzania się natury, w tym niezagrożonego trwania naszej planety, nawet w obliczu tak dosadnych katastrof.

Małgorzata Szram-Lipka o matrycy pisze tak, cytując: „*W procesie przemian natura wytwarza nieskończone ilości matryc, które w swej istocie ulegają ciągłym przemianom w pewnym sensie ewoluując. Pierwsze matryce ideowe, mity zdolne łączyć istoty ludzkie, wywyższają nas ponad otaczający świat przyrody. Niestety, dziś widzimy również tego konsekwencje, na szczęście w obawie przed najgorszym, następuje proces tworzenia nowej matrycy - idei zdolnej połączyć człowieka z naturą w równej partnerskiej relacji.*”

Jednocześnie widać dokładnie jak potrzebny jest zdecydowany ruch, wstrząs, gwałtowny proces, przede wszystkim świadomościowy by uformować nowoczesne matryce myślenia o ziemi. W takich procesach nadzieja na przemianę.

Widoczna jest tu pogłębiona refleksja nad miejscem człowieka w świecie, nadawanie naturze, tej ożywionej i nieożywionej cech podmiotowych poprzez transformację konserwatywnego homocentryzmu w nową wrażliwość reprezentowaną przez *Eko sapiens*. Małgorzata Szram Lipka w odpowiedzialny sposób ten ważny społeczny krok czyni angażując ludzką wrażliwość, dotykając w dodatku problemu na poziomie doznań, metafor, symboli. Takie działania często bardziej uwrażliwiają człowieka niż same fakty i dowody poddawane charakterystycznej dla naszej epoki narracji spiskowej. Jest jedną z heroldyń (heroldów) nowej rzeczywistości.

Wyżej przytoczyłem pojęcie homeostazy, tajemniczego imperatywu życia czuwającego nad wszelkim determinizmem biologicznym, którego rolą jest wola przetrwania ale i wybór najlepszych rozwiązań ewolucyjnych. Mając za sprzymierzeńca taki mechanizm można być spokojnym, że natura wybrnie z oparów, zapewne kosztem znacznej części życia biologicznego, za to w bólu egzystencjalnej ludzkiej świadomości. Żeby uniknąć takiego scenariusza trzeba zacząć patrzeć na naszą planetę z innej perspektywy i odległości. Może z perspektywy, jaką opisał Frank White a nazwał *The overview effect*, albo cytowany przez doktorantkę Carl Sagan, czy Jon Blomberg i dokonać na ogromną skalę zmian poznawczych w powszechnej świadomości, w kierunku postrzeganie naszej planety jako drobnego, niewiele znaczącego punktu w układzie słonecznym, w galaktyce, w ich skupiskach, w kosmosie. Tak widzą to kosmonauci, bezpowrotnie zmieniający swoje homocentryczne usposobienia, spoglądając na Ziemię z niedostępnej innym perspektywy. Z tamtej perspektywy widać lepiej, że natura bez Ziemi sobie łatwo poradzi, my natomiast w żadnym wypadku. Mam nadzieję, że podobnie owocny wstrząs może zaistnieć również za sprawą uświadamiania i postaw twórczych takich, jak ta dzisiaj prezentowana. Należy sobie życzyć, żeby tego typu artystyczne działania nabrały mocy interwencji społecznej, rozprzestrzeniały się obszarowo niczym przytoczony wyżej druk znaczka pocztowego wyciętego rylcem w stalowej płycie, były tak samo zahartowane i z taką rozpiętością w drukowane w świadomość.

Błotnista gleba Podhala, może nasiona rozsypane na dłoniach, łuskane w stałym rytmie sezonów, pełnie księżyca i makro-iluzje gwieździstych nocy dzieciństwa zbudowały twórczość Małgorzaty Szram-Lipki. Jest szczerą. Ma wydźwięk głęboko egzystencjalny.

I. Konkluzja

Doktorantka w przekonujący sposób wykazała się umiejętnością realizacji samodzielnej pracy twórczej, posiada ogólną wiedzę teoretyczną i praktyczną w reprezentowanej dyscyplinie, legitymuje się wielowarstwowym i zróżnicowanym plastycznie dorobkiem twórczym, wystarczającym doświadczeniem zawodowym oraz pedagogicznym. Rozprawa doktorska ujawnia wszechstronną wiedzę autorki z obszaru kultury poszerzonej o historię. Małgorzata Szram-Lipka jest już świadomą i konsekwentną artystką sięgająca do języków plastycznych, które w danym momencie oddają najlepiej poszczególne jej zamysły artystyczne a dodatkową wartością jest to, że jej język plastyczny stale ewoluuje. Cała rozprawa doktorska, część artystyczna i teoretyczna są w mojej opinii oryginalne i nowatorskie, niebanalne, świeże, indywidualne. Spełniają wszelkie wymogi pracy doktorskiej, tak na poziomie artystycznym, jak i teoretycznym.

Jednocześnie stwierdzam, że przedstawiona praca doktorska stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki, co upoważnia mnie do wnioskowania do Rady Naukowej Instytutu Sztuk Plastycznych Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach o przyjęcie jej do publicznej obrony.

